Nr. 357. We Lwowie Wtorek dnia 25. Grudnia 1894. Rok XXVII

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granice do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann: w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

*

Święto, obchodzone dzisiaj przez wszystkie niemal ludy chrześcjańskie na ziemi, — rocznica Narodzenia Zbawiciela — zażywa od wieków szczególniejszej powagi i uroku w polskiem społeczeństwie. Zwiemy je **świętem rodzinnem**, nietylko w odniesieniu do tej chwili, w dziejach ludzkości wielkiej i wspaniałej, w której Bóg zesłał na ziemię swego Syna gwoli odkupienia starego pogańskiego świata, — lecz i z tej przyczyny, że owo święto zwykło było zgromadzać pod każdym dachem polskim u wspólnego stołu rodzinę w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu: bliską, węzłami krwi złączoną, i ową dalszą, którą węzły chleba i obowiązków z sobą w jedno jarzmo sprzęgają.

Miłość i poszanowanie dla tradycyj tkwi z niezłomnym uporem i wytrwałością w sercach polskich — skutkiem tego my, dziś heloci wśród narodów szczęśliwych, obchodzimy święta nasze z tą samą wspaniałością i serdecznością, jak przodkowie nasi wówczas, gdy Iwanom groźnym dyktowali warunki pokoju i książąt rzeszy rakuskiej nagą szablą jeńcem brali...

Dzięki miłości owej i pietyzmowi dla duchowej spuścizny po ojcach, nie roztrząsamy skrupulatnie w codziennem życiu stosunków i warunków, które towarzyszyły Polsce potężnej i w Europie szanowanej, a które mogły czynić z każdego święta okazję pożądaną do wesołości, do używania radosnego, bez względu na jutro..

Dziś też jak przed wiekami, gdy pierwsza gwiazdka zamigoce na wschodnim nieboskłonie, rozpoczynamy święto narodzin Odkupiciela Boskiego wedle starodawnych zwyczajów, choć teraz w innych zupełnie warunkach, i politycznych i społecznych, Opatrzność żyć nam każe. Czy tak postępując, postępujemy źle, czy dobrze — nie dziś i nie na tem miejscu nam myśleć o tem — konstatujemy tylko suchy fakt!

Co innego natomiast radzibyśmy w tej chwili uprzytomnić w umysłach czytelników. Gdy sto lat temu święcono w Ojczyźnie naszej Boże Narodzenie, przemoc moskiewska zalewała już bezkarnie okrojone przedtem obszary państwa Jagiellońskiego: król manekin oblewał łzami bezsilnego żalu stopnie tronu, który lada chwilę miał runąć pod obuchem carycy, a w więzieniu nadnewskiem bolał za miljony ujarzmionego narodu wielki duch, z wielkiem sercem skojarzony w piersiach Tadeusza Kościuszki. Rok, który wnet się skończy, poświęciliśmy właśnie ku czci tego bohatera gasnącej wolności naszej. Lecz nie kordem, wyszczerbionym w licznych bojach o niepodległość, zaznaczyliśmy setną rocznicę Racławic na kartach naszej historji. Na podobieństwo Jemu, który powołał chłopa od pługa do obrony Polski, genjusz narodowy zwołał do apelu wszystkie warstwy narodu na turniej pokojowy, aby nim okazać Europie, że pomimo niewoli stuletniej żyjemy, żyć chcemy i będziemy! Ten turniej — Wystawa krajowa — uwieńczony został wielkiem zwycięstwem, imię polskie zabłysło w nowej aureoli. W sto lat po klęsce Maciejowickiej przekonano się dowodnie, że jeno pracą Syzyfa jest każdy wysiłek zniszczenia polskiego narodu! Jak feniks starożytny, odradza się on bowiem ze zgliszcz i popiołów i staje przed oczyma zdumionych ludów w barwach piękniejszych jeszcze jak dawniej, z młodzieńczą siłą i zapałem w piersi.

To sukces jeden, na który zapracowaliśmy sami w ciężkich dniach długiej niewoli...

Drugi, — zaprawdę dały go nam same nieba, jakby w nagrodę uczciwej pracy naszej. Nad dyszącą ledwo Warszawą, nad Wilnem, krwią Krożan męczeńską świeżo uświęconem, zdaje się zapalać maluchne światełko lepszej przyszłości. I mimo całego pesymizmu, wskazanego narodowi dziejami własnemi, serce polskie tętnić zaczyna przeczuciem wątłych nadziei. Gorzej, jak było być nie może — powtarzamy sobie — a skorośmy tę dobę strasznego ucisku przetrwali, nie zachwiani w świętej wierze, nie osłabli na duchu i sercu, to Pan zastępów anielskich — owa Dziecina Marji, która ongi zstąpiła pod strzechę stajenki, aby ludzkość zbawić i wywieźć z ciężkich okowów niewoli duchowej i fizycznej — nie da nam w przyszłości zmarnieć, jak nikczemnym, lecz stulecie łez i niedoli nagrodzi sowicie przyszłością świetlaną, zaspokojeniem wielkich pragnień naszego serca — niepodległością i potęgą Ojczyzny!

Doniosłe przesilenie.

Lwów 24. grudnia.

Oryginalne to i niezwykłe przesilenie, jakie w dobie obecnej przechodzą Węgry. Dla ludzi, stojących cokolwiek zdala od ołtarza politycznego, nie obznajomionych ze wszystkiemi arkanami kunsztu dyplomatycznego, to, co się teraz dzieje w drugiej zalitawskiej połowie monarchji austrowęgierskiej, musi się wydawać zagadką, na której rozwiązanie zwykły codzienny rozsądek nie starczy. Kiedyż o gabinecie można powiedzieć, że stoi silnie, że ma za sobą warunki bytu? Wszak i wtedy, gdy za nim stoi w ciele prawodawczem dostateczna większość i gdy cieszyć się może zaufaniem Korony? Na zewnątrz objawia się to w ten sposób, że parlament uchwala te ustawy, które jako projekty rządowe dostały się na porządek dzienny i gdy korona uchwalone ustawy podpisem swoim sankcjonuje.

W sprawie reform kościelno politycznych stało się i jedno i drugie. Obie izby sejmu — jedne znamienitą, druga słaba większością uchwaliły trzy najważniejsze ustawy z kompleksu, tworzącego całość reformy, sankcja królewska także nastąpiła, a mimo to wszystko o niczem się teraz na Węgrzech nie mówi, jeno o przesileniu. Dlaczegoż ono nie istnieje, gdzie ono ma swoje źródło? Że ono bowiem istnieje, to pewna i to przyznają w formie nadzwyczajnej sfery, stojące bardzo blisko dra Wekerlego i jego gabinetu. Według malowniczego wyrażenia się *Pester Lloyda* — a więc organu duszą i ciałem oddanego stronnictwu liberalnemu, będącemu jeszcze u steru ministerstwa — podróż dra Wekerlego do Wiednia była niezawodnie ostatnim etapem na jego drodze pasyjnej. Tłumaczenie jednak dzisiejszego stanu rzeczy, zawarte w rzeczonym organie półurzędowym nie wydaje nam się dostatecznem. *Pester Lloyd* mniema, że do tego przyjść musiało. Korona niejedno miała do zarzucenia polityce i metodzie ministerstwa, przestrzegając jednak ściśle zasad konstytucyjnych, nie chciała tykać kwestji egzystencji dopóty, dopóki ministerstwo znajdowało się w stadjum walki o program, którym rozporządzało, któremu zawdzięczało życie polityczne. W sferach najwyższych chciano uniknąć choćby cienia podejrzenia, jakoby zamiarem ich było usunąć gabinet przed spełnieniem zadania, które wziął na siebie. Z drugiej strony rząd, choć srodze mu ciężyła świadomość, iż nie posiada pełnego zaufania korony, przecież nie mógł się zdecydować opuścić pola walki, nim walka nie będzie skończona, a zwycięstwo zapewnione. Teraz względy te z obu stron ustały — gabinet spełnił swoją misję, a korona może z całą swobodą dysponować.

I to tłumaczenie, mimo, że ono zawarte w organie półurzędowym i mimo, że wygląda na bardzo szczere, przecież jeszcze wszystkiego nie tłumaczy. To pewna, że przygotowuje się zmiana ważna i poważna, która będzie więcej, aniżeli zmianą osób, ale jak ona będzie wyglądała, jakie ona przybierze rozmiary, to dzisiaj rzeczą niepewną. Faktem jest tylko tyle, że w sferach liberalnych wielkie się objawia zaniepokojenie, że i tam nie wiedzą, jaką najbliższa będzie przyszłość.

Chwilowo nastała w rozwoju i postępie przesilenia przerwa. Monarcha chce załatwić przesilenie na gruncie węgierskim i po przyjęciu sprawozdania dr. Wekerlego zapowiedział swoje przybycie do Budapesztu nazajutrz po świętach. Tam więc zacznie się pielgrzymka wybitnych polityków i parlamentarzystów do zamku budzińskiego i potem dopiero nastąpi decyzja korony. Że do tych audjencyj tym razem większe niż zazwyczaj przywiązują znaczenie, rozumie się samo przez się, bo do posłuchań mają być dopuszczeni politycy najrozmaitszych obozów. Z prezydjum ministerstwa wyszły już zaproszenia do tych osobistości, które w czasie między 27., a 30. bm. mają być na posłuchaniu u cesarza. Liczba jest bardzo obszerna i ułożono ją w czasie ostatniego pobytu dr. Wekerlego we Wiedniu. W czasie minionych przesileń podniesiono skargi, że opozycja przy ważnych okazjach nie ma sposobności zastępować swoich zapatrywań wprost wobec korony, że stronnictwo liberalne stworzyło w tej mierze dla siebie monopol. Tym razem więc będzie inaczej i wobec cesarza będą mieli sposobność rozwijać swoje zapatrywania politycy wszystkich stronnictw, stojących na gruncie prawno państwowym z r. 1867, mający za sobą zastęp parlamentarny, albo dysponujący wpływem osobistym. A uczynią to owe osobistości pod własną odpowiedzialnością, gdyż muszą być przygotowane na to, że gdyby rozwinięte przez nich zapatrywania, zmierzające do rozwiązania przesilenia zbliżyły się do intencyj korony, korona odda im misję przemienić słowa w czyn. Wobec takiego stanu rzeczy doniosłość przesilenia dla wszystkich jest widoczną i pojmujemy zaniepokojenie stronnictwa liberalnego. Czy istotnie dni jego wyłącznego panowania skończone?

Prowizorjum budżetowe na I. kwartał 1895.

Zwołanie sesji sejmowej na 28. grudnia b. r. uniemożliwia uchwalenie przez Sejm budżetu krajowego na rok 1895, a tem bardziej uzyskanie sankcji dla uchwały finansowej przed dniem 1. stycznia 1895 tak, aby z nowym rokiem gospodarka finansowa prawidłowo na podstawie prawomocnego budżetu rozpocząć się mogła.

Pragnąc zastrzedz budżetowe prawo Sejmu, postanowił Wydział krajowy zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmowem w dniu 28. b. m. przedłożyć wniosek o uchwalenie prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał 1895 r.

Przeprowadzona w r. 1893 konwersja długu indemnizacyjnego spowodowała była w preliminarzu na rok 1894 i w faktycznym zresztą stanie rzeczy, tak znaczne zmiany, że przekładając na poprzedniej sesji sejmowej projekt prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał 1894, musiał Wydział krajowy prosić o pozwolenie czynienia wydatków nie na podstawie budżetu poprzedniego roku 1893, ale na podstawie preliminarza na rok 1894.

Obecnie nie zachodzi już żadna przeszkoda w uchwaleniu prowizorjum w sposób zupełnie prawidłowy, t. j. na podstawie ostatniego prawomocnego budżetu, z tą tylko różnicą, iż co do poboru dodatków do podatków na fundusz krajowy, opiera się Wydział krajowy o preliminarz na rok 1895 wnosząc, by także i w czasie trwania prowizorjum **pobierać dodatki zniżone o cztery centy**. Nie uczyni to — zdaniem Wydziału krajowego — uszczerbku w dochodach, ponieważ to zniżenie zrównoważone jest podwyższonemi dochodami z opłat konsumcyjnych.

Zgodnie z zeszłoroczną uchwałą sejmową, ogranicza Wydział krajowy prowizorjum do prawa czynienia wydatków zwyczajnych.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedstawić Sejmowi do uchwały trzy wnioski:

a) Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1895 na podstawie budżetu na rok 1894.

b) Sejm upoważnia do poboru dodatków do podatków na fundusz krajowy w wysokości 61 centów od każdego 1 zł. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim pobierać się będzie tylko 47 centów dodatki.

c) Upoważnienia powyżej udzielone obowiązywać mają po dzień 31. marca 1895. r.

Powyższe wnioski Wydziału krajowego przydzieli Sejm w dniu 28. bm. komisji budżetowej; w dniu 29. bm. zostanie komisja budżetowa wybraną, a 31. b. m. przedstawić może komisja w izbie swe wnioski w tej mierze i Sejm jeszcze w r. b. prowizorjum budżetowe uchwali.

Polemika w prasie rosyjskiej.

„Jak w swoim czasie — pisze *Russkaja Zizń* — laury Miltiadesa nie dawały spać spokojnie Temistoklesowi, tak teraz nie daje spokoju wydawcy *Graždanina* wakujące obecnie stanowisko warszawskiego jenerał gubernatora.

W oczekiwaniu 30.000 kurjerów, zajął się *Graždanin* przedwstępnem teoretycznem rozstrzygnięciem kwestji polskiej; jej „zewnętrzny wygląd" (?) przedstawia się ks. Meszczerskiemu jako „zwykła opuchlina", w celu unicestwienia, której proponuje „znane prawidłowe leczenie za pomocą tarcia." (?!)

Nie wyjaśniwszy ani sposobu, ani przedmiotu tego „tarcia", ks. Meszczerskij widzi następnie całą istotę kwestji polskiej w tem, że „wybitnemi rysami polskiego charakteru są lekkomyślność i zapalność, które nie pozwalają Polakom skupić się w sobie i zagłębić się w rozmyślaniach."

I „głównem zadaniem rządzących nimi (Polakami?) osób i instytucyj powinno być to, — zdaniem *Graždanina* — żeby ich prowadzić, myśląc za nich."

Polacy powinni się tylko zachwycić receptą *Graždanina*, zapisaną im na uleczenie ich „z zapalności": i „prawidłowe zastosowanie tarcia" i „myślenie za nich". — Tyle szczęścia na raz!"

Dobrą odprawę dało również *Nowoje Wremia Moskowskim Wiedomostiam*, za artykuł, w którym te ostatnie poddały krytyce „rozmowę z delegatem polskim", a który znany jest naszym czytelnikom.

„U nas (N. 6.722) — pisze p. Suworin — była wydrukowaną rozmowa jednego z naszych współpracowników z jednym z członków polskiej deputacji. Wierna swym zasadom, widzieć wszędzie „zdradę" i „spisek", przywykła „czytać w sercach ludzi" gazeta p. Piotrowskiego (*Mosk. Wied.*) połapała się nareszcie, że opuściła sposobność zawołania na całe gardło *karaul!* (policja!) Dzisiaj starała się naprawić swój błąd i rzuciła się i na Polaków i na naszego współpracownika i na nasz dziennik. „Zdrada", według *Mosk. Wied.* była wcześniej przygotowaną! Polacy warszawscy już naprzód wiedzieli, że ich przedstawiciele będą bezwarunkowo rozmawiać z współpracownikami *Now. Wr.* i objaśniać ich o swoich separatystycznych tendencjach, a współpracownicy nasi będą im potakiwać! To już śmieszne naprawdę!"

Przytoczyliśmy tych kilka zdań z prasy rosyjskiej, chodzi tu bowiem o naszą skórę.

Z Rosji.

Korespondent petersburgski *Dzien. Pozn.* donosi:

Dawno już prasa rosyjska nie znajdowała się w tak przykrem położeniu, jak obecnie. Po śmierci Mikołaja I. z woli jego następcy po raz pierwszy powołana do życia na zasadach i z prawami zbliżonemi do cywilizowanych, prasa rosyjska wogóle, a petersburska w szczególności, miała z góry również podane hasło, które pozwalało jej orjentować się w tem, co pisać mogła, a nawet co pisać była obowiązana. Hasłem tem były reformy, ponowne otworzenie już nie oka, ale całych drzwi do Europy. Po zejściu ze świata Aleksandra II., a raczej już w ostatnich latach jego panowania, u góry rozległ się wrzask przeraźliwy, nakazujący powrót do domu, do barbarzyńskich bożków niewolniczego żywota rodzin, warstw społecznych i całego państwa. Jak poprzednio płatni gazeciarze unosili się nad „reformami," tak potem deptali je i plwali, ale i tu i tam wiedzieli, czego się trzymać, wiedzieli, czego nich żądają. W stosunku do nas panowie ci mieli żer doskonały po 1863 roku, mieli „intrygę polską" mieli urzędownie ogłoszoną „russyfikację," podejrzywane „bunty," słowem, materjał aż nadto obfity. Ostatnie panowanie do reszty już rozwiązało jej język: mogła bezkarnie zupełnie wymyślać nietylko Polakom, ale i Niemcom, Finlandczykom, wszystkim obcym wyznaniom i językom, narodom, całemu światu nareszcie, o ile tylko świat ten nie przyznawał wielkiej moskiewszczyzny i prawosławia.

Nagle, wbrew wszelkim przewidywaniom obrachowanym na długie jeszcze lata, car Aleksander III. przenosi się do lepszego życia. Wczoraj jeszcze działająca prasa w myśl hasła „do domu," nagle znalazła się w ciemnicy, z której wyjścia znaleść nie mogła... Na tron wszechrosyjski wstępował Mikołaj, o którym jak naj fałszywsze i najprzewrotniejsze krążyły wieści. Utrzymywano nawet, że Mikołaj II. zrzecze się tronu, uznając się niezdolnym do panowania. Ani opinja, ani prasa nie liczyła się z nim wcale, przekonane, że prąd prawowiernej moskiewszczyzny nigdy nie osłabnie. Stało się jednak inaczej. Mikołaj II. na tron wstąpił, a chociaż już czterdzieści dni trzyma berło w ręku, dotąd nie zaznaczył niczem, ażeby moskiewskie hasło „do domu" przypadało mu do gustu. I oto przedstawiciele prasy znaleźli się bez gruntu pod nogami. Co pisać? Co popierać? Przeciwko czemu i komu powstawać? Na te pytania odpowiedzieć się siłą kierownicy opinji, nie mogąc jednak nic wywnioskować z dotychczasowego zachowania się cara.

Przyzwyczajeni do bezkarnego znęcania się nad ludźmi, panowie ci nie wiedzą, czy znęcanie to będzie i nadal pożądane i popierane przez władzę i dla tego ucichli. Czują doskonale, że coś się zmieniło, ale rozmiarów i doniosłości tego

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

I.

Działo się to w Warszawie, na początku zimy roku 1889. Dnia tego pan Jan Dzierżysława-Skorupski czuł się gorzej na zdrowiu.

Siedział więc w swym gabinecie na fotelu, nogi wyciągnięte trzymał na tureckiej poduszce, a ręce obie zwieszone opierał na poręczach specjalnego krzesła. W dłoni jego, bezwładnie opuszczonej, tkwił numer dziennika *Słowo*, który w ostatniej chwili czytać przestał, gdyż mu się zrobiło słabo.

Dzierżysława-Skorupski bowiem od kilku lat bardzo chorował, jakkolwiek zdrowo wyglądał. A był to wspaniały mężczyzna lat czterdziestu i kilku, przystojny blondyn o długich angielskich faworytach, zdradzających wyszukanie, z jakiem swoją osobę pielęgnował. Każdy włosek, tak zarostu tego jak i jego fryzury, połyskiwał i musiał być z osobna dnia tego troskliwie ułożony i przymuskany. Szczegóły inne jego osoby, jak ubranie, ręka, koszula, but i krawat zdradzały wyrafinowanego światowca, sybarytę i wielkiego, aż rażąco na wiek jego, eleganta. Zmarszczki na twarzy pana Jana sprawiały dziwne wrażenie i mikły na pierwszy rzut oka uwadze siłą wyszukanego starania, jakiem swoją osobę otoczył.

Wykrzywił się i ruchem pełnym spokoju i cierpienia poruszył dzwonkiem, leżącym tuż przy nim na stole.

Na ten dźwięczny odgłos szlachetnego metalu, dały się słyszeć ciche kroki po dywanie w przyległym salonie i we drzwiach stanęła pani Matylda Skorupska, osoba również lat czterdziestu i kilku, lecz tak strojna, elastyczna, tak wysznurowana, że o wiele młodszą się wydać mogła.

— Co? — zapytała trwożnie, spoglądając z wyrazem bezmiernej troskliwości na męża.

— Gorzej mi — odparł małżonek — całe śniadanie, całe, całe! — dodał przekonywująco, wskazując na żołądek — czuję tu, tu, tu..

Pani Matylda zrobiła minę zrozpaczoną i wysoce zirytowaną. Usiadła na kanapce, stojącej po drugiej stronie stołu, naprzeciw męża i odezwała się:

— Ci doktorzy! Proszę cię, ci doktorzy!

— To wisielcy! — szepnął pan Jan.

— To rozbójniki, to hultaje! — podchwyciła małżonka, osoba widocznie nadzwyczaj żywego temperamentu.

Chciała dalej mówić, ale chory cicho i powoli zaczął.

— Ten osioł zapewniał mnie, że wszystko jeść mogę, że proszki te niszczą wszystkie kwasy...

— Ale cóżeś ty jadł dzisiaj? — przerwała pani Matylda, — co? To się nazywa jedzenie? Dwa kotlety... kawałek szynki... trochę omletu i.. i

— I te kilka gruszek?.. — dorzucił pan Jan.

— I te kilka głupich kieliszków wina? — dodała jego żona. — Ale czegoż życzyłeś sobie?

— Nic! niczego! W chwili, w której uczułem się gorzej, chciałem właśnie z tobą pomówić.

Pani Matylda skupiła się. Na twarzy jej malowały się głębokie uczucia, jakie dla swego małżonka żywiła. Wpatrywała się w jego oblicze z wyrazem pełnym zaufania, troskliwości i uczucia.

— Chciałem pomówić z tobą — zaczął Dzierżysława-Skorupski — o Wilmie. Czy ty wiesz — zapytał z pewnem przerażeniem i tajemniczością w głosie — że Wilma liczy dwadzieścia i pięć lat. Mówię ci, że na stan mój zdrowia wpływa wiele ta okoliczność, że o Wilmę nikt się nie stara. Powiedz mi, co to może znaczyć? Wytłumacz mi ten fenomen, by nikt się nie starał o taką pannę, jak Wilma?

— Taką pannę! taką pannę! — dorzuciła z naciskiem i ze zdumionym ruchem ramion pani Matylda.

Pan Jan jęknął z cicha i ciągnął:

— Śliczna! Ja nie znałem w całem mem życiu piękniejszej panny od Wilmy. Nie spotkałem tej dystynkcji, tej królewskiej postawy, tej angielskiej piękności. Wszystkie Dzierżysława-Skorupskie były przystojne i dystyngowane, ale Wilma, Wilma!!!

Chory urwał i nastało milczenie. Oboje głęboko się zamyślili nad tym fenomenem, jakim im się wydawała okoliczność, że córka ich, bywająca od lat siedmiu w świecie, nie znajdowała pretendentów.

Pani Matylda przerwała po chwili ciszę:

— Bo, bądź co bądź, Wilma jest pierwszą panną w Warszawie.

— W *high-life* warszawskim — poprawił słowami i tonem pan Skorupski.

— No! naturalnie! — zawołała żona — to się wie. Robimy wszystko, co możemy...

— Więcej nawet, niż możemy, bo daliśmy bal, po którym o mało nie umarłem.

— Więcej, niż możemy — podchwyciła pani Matylda — ubieram ją, jak nikt. Zawsze jest najstrojniejszą, zawsze naj... wszystko naj! Bo przecież inaczej być nie może. Kto w Warszawie umie tak wszystko urządzić, jak ty, mój Jasiu... Dajemy najpiękniejsze wieczory. Mamy najlepsze apartamenta... ekwipaże... Wilma będzie jedną z bogatszych partyj wreszcie.

— Cóż to więc znaczy? — zapytał flegmatycznie z angielską zimną krwią, na którą zdawał się pozować pan Dzierżysława-Skorupski, wtapiając swój wzrok w oblicze żony. Ta ruszyła ramionami w odpowiedzi, ruchem, pełnym rozdrażnienia i pogardy.

Nastało długie milczenie. Oboje małżonkowie pogrążyli się w zadumie, ale ta zaduma, u każdego z nich różna, miała wspólne cechy. Oboje wyglądali podrażnieni. To uczucie jednak wzburzało panią Matyldę i zapalało jej namiętne, duże, czarne oczy, a pokrywało tylko, jakby chmurą, oblicze pana Jana.

Po chwili zabrała głos pani Skorupska:

— Powtarzam ci, co już nieraz mówiłam, że Wilma jest tak, no tak... tak, iż nikt o nią starać się nie ma odwagi. Wiedzą przecież, że będziemy wymagającymi.

Pan Jan nic nie odparł, tylko dalej zdawał się myśleć. Podczas tego żona wyliczała mu okoliczności, według niej wpływające na dziwny fakt, że o Wilmę nikt się nie oświadczał. Sądziła, iż tylko człowiek bardzo majętny, doskonale — jak mówiła — urodzony, przystojny, spokrewniony [illegible] pannę pretendować. Tych ludzi było mało, a od pewnego czasu w kosmopolityzujących się salonach warszawskich, bardzo mało.

Skorupski słuchał. Gdy skończyła, odezwał się poważnie:

— A ja się boję. Czy przyczyną tego nie są Poryccy?...

Nazwisko to wywołało na obliczu pani Matyldy gwałtowną zmianę. Ściągnęła brwi, czoło jej przerżnęły dwie bruzdy, będące u niej oznaką najwyższego niezadowolenia. Rumieniąc się, nic nie odparła, tylko zaczęła się machinalnie bawić ogromnym brylantem swego kolczyka.

— A gdyby — zapytała nagle po długim namyśle — przyczyną tego byli Poryccy?... Tu wlepiła swój wzrok w twarz męża i zdawała się z gorączką oczekiwać jego zdania.

Ten długo milczał, zastanawiając się widocznie.

— Trzeba — odezwał się wreszcie — zbadać to... Wypada, byś szczerze o tem pomówiła z Wandą.. Jeśli tak jest oczywiście... Jeśli Porycki...

Skorupski, wymówiwszy to nazwisko, silniej i gwałtowniej pobladł i mimo właściwej sobie flegmy, wyglądał, jak gdyby się zapienił. Urwał, potem kończył:

— W takim razie wypadnie nam coś zrobić, by sparować.

— Ale co? — podchwyciła z ciekawością żona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czegoś uchwycić nie mogą. Co do nas, tak jawnie front zmienili, że aż śmiech pusty porywa, patrząc na ich widoczne zaambarasowanie. Porozpoczynane za czasu dawnych prądów polakożercze artykuły, wstydliwie dokończono wprawdzie, ale bez żadnego powodzenia, ani u władzy, ani u czytelników. O nowych nic nie słychać. Gdy teraz znów upadek jenerała Hurki stał się rzeczą pewną, a ustąpienie Apuchtina i Jankulia bardzo prawdopodobnem, biedni panowie Suworinowie do reszty głowy potracili. Rzucają się wprawdzie na Finlandję, ale wobec jej stoicyzmu wymyślania na wiatr idą.

Najzręczniejszy ze wszystkich tych panów, znany p. Suworin i w czasie tej posuchy znalazł sposób zwrócenia na siebie uwagi. Próbnym balonikiem w danym razie była rozmowa z „deputatem polskim". Streściwszy dalsze o nas wiadomości w drobnych uwagach pisanych z racji tego lub innego faktu z życia zakordonowego, p. Suworin zmienił nagle taktykę i zaczął się rozczulać. Rozczulenie autora walczy o lepsze z wyraźnem faryzeuszostwem, wyzierającem z każdej litery prawie.

Panu Suworinowi, jak zresztą wszystkim Rosjanom, zdaje się, że u nas przepaść cała dzieli dwór od chłopa, że chłop jest wręcz wrogiem obywatela, że słowem, nasiona gęsto rzucone na naszą glebę przez szarańczę — russyfikatorów zupełnie zdemoralizowały społeczeństwo. Pod protektoratem jenerała Hurki i pod działaniem prądu płynącego z góry za zeszłego panowania, pp. Suworinowie tem głębszego nabrali przekonania, a głównie tem więcej odwagi, której mocą i podstawą była.. bezkarność najzupełniejsza za obrazę uczuć ludzkich i narodowych całych społeczeństw.

Po tym niezręcznym baloniku nastąpiły inne próby, jako to: notowanie tego, co mówią w Warszawie, wyraźne czyszczenie brudów jen. Hurki, a wszystko podejmowane w celu dania do zrozumienia, komu należy, że niebezpiecznie byłoby zbytnio obdarowywać Królestwo Polskie, gotowe zawsze do... powstania. Jakkolwiek wprost tego nie piszą, ale bardzo przeźroczyście domyślać się pozwalają. W upadku jen. Hurki panowie rusyfikatorowie widzą swój własny upadek i to ich wścieka w najwyższym stopniu. Gdyby to tylko stosowało się do Królestwa, możeby jakoś pigułkę tę połknęli, ale truje ich to do reszty, że dotychczasowy system russyfikowania świata całego upadł i zbankrutował z kretesem. Na miejsce zmarłego rusyfikatora, ks. Szachowskiego, do Rewla na gubernatora pojedzie jenerał Skalon, Niemiec z pochodzenia, a prawdopodobnie i z przekonań. Jest to bardzo wiele i jak na początek, więcej wymagać trudno. Gdyby jenerał gubernator wileński, Orżewskij, posiadał choć odrobinę poczucia prawdziwej godności własnej i na jego ciepłą posadę już dziś poszukiwanoby następcy. Wszystkim wiadomo, że car Mikołaj II. przyjął go bardzo niełaskawie i aż nadto wyraźnie dał mu do poznania, że postępowania jego nie aprobuje. Nie trudno się domyśleć, że jest to swego rodzaju sposób pozbycia się sługi, ktorego pan nie wypędza wprost, ale radby usłyszeć prośbę o dymisję. Jenerał Orżewskij nie jest jednak ani na tyle domyślny, ani na tyle dumnym, ażeby to zrozumieć. Wolał zemdleć w obecności cara, udając nieszczęśliwego, aniżeli dobrowolnie się usunąć!

Początek panowania Mikołaja II. zaznaczył się od razu względną wolnością, a raczej zwolnieniem obręczy, jakie nawet na własne społeczeństwo młotem prawosławia ponabijał Aleksander III. Policja dotąd bezkarnie prześladująca obywateli wsi i miast nawet za czyny i winy niepopełnione, w imię jedynie wiernopoddańczego caryzmu, nagle pazury schowała. Nawet naczelnik stolicy, jenerał Wahl, aż do śmierci Aleksandra III. dziesiątkami skazujący stróżów, dorożkarzy, handlarzy i rzemieślników na kary pieniężne, nagle ustał w tej nadzwyczajnej gorliwości. Zwiesili uszy jedynie russyfikatorowie rozmaitej wielkości, ale los tych panów chyba nikogo nie obchodzi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Wtorek 25. grudnia.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: na dochód stowarzyszenia wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej „Na przekór", komedjat w 1 akcie Z. Przybylskiego: nastąpi „Wiesław" czyli „Krakowskie wesele", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 5 odsłonach, przerobiony przez J. Sciborskiego, muzyka Kurpińskiego. Wieczorem po raz drugi: „Małżeństwo na próbę" krotochwila w 3 aktach Karola Gero.

Wiadomości osobiste. Minister Jaworsk przybył onegdaj do Lwowa. — Prezes Koła polskiego Zaleski przyjechał onegdaj wieczorem z Wiednia do Lwowa. — Komendant korpusu książę Ludwih Windisch-Graetz powrócił z Wiednia do Lwowa. — Ks. dr. Stefan Pawlicki przybył do Lwowa.

Nekrologja. Katarzyna Zaklińska, wdowa po gr. gat. proboszczu w Marjampolu, zmarła d. 19. bm. w 68 roku życia. — W Warszawie zmarł Szczepan Jan Dramiński, powszechnie szanowany i zasłużony członek sądu okręgowego warszawskiego.

Kalendarz. Wtorek (25): Boże Narodzenie. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z biura sejmowego. Bilety wstępu na posiedzenia sejmowe wydawane będą w przededniu posiedzenia od godziny 6 do godziny 7 wieczorem w biurze sejmowem.

(*m.*) **Pogrzeb** śp. Michaliny z Nikoliczów Bratkowskiej odbył się wczoraj o godz. 11. rano przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Żałobny orszak rozpoczynała „Harmonja", dalej szli prebendarjusze „Domu ubogich", nastepnie zakony OO. Karmelitów, Franciszkonów i Bernardynów, a na karawanie zawieszono kilka wspaniałych wieńców. Za trumną postępowała rodzina, wielu członków rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim i wiceprezydentem dr. Marchwickim na czele, zaś Tow. strzelecki wystąpiło *in corpore* z prezesem p. Michalskim. Wśród bardzo wielu pań zauważyliśmy p. namiestnikową hr. Badeniową, której nieboszczka była niejednokrotnie pomocną w urządzaniu rozmaitych przedsiębiorstw na cele dobroczynne. Liczny udział publiczności w pogrzebie jest dowodem, jak wielką sympatją cieszyła się zmarła w szerokich kołach lwowskiego towarzystwa. Ubodzy tracą w niej swą szczerą i szczodrą opiekunkę.

W Czytelni dla kobiet odbył się 22. bm. wspólny opłatek. — Pomimo niedogodnego dnia z powodu przygotowań przedświątecznych, zgromadziło się wiele pań i wśród ogólnego podniosłego nastroju upłynął miło czas na serdecznej pogadance. Wśród licznych wymienionych życzeń poświęcono też wspomnienie oddalonym siostrom ze wszystkich dzielnic, tudzież wyrażono życzenie, aby dzisiejsza uroczystość była zapowiedzią jedności i łączności wszystkich Polek na każdem polu pracy narodowej i społecznej.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Bandrowie, księdzu Antoniemu Wesołowskiemu, grecko-katolickiemu kooperatorowi w Kulikowie.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował zatrudnionego w ministerstwie spraw wewnętrznych komisarza powiatowego, Antoniego Pogłodowskiego, wicesekretarzem ministerjalnym.

Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego, Wojciecha Jaschika, radcą rachunkowym przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych uwolnił radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Edwarda Duniewicza, na jego własną prośbę z urzędu przewodniczącego sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie i zamianował na jego miejsce radcę sądu krajowego we Lwowie, Józefa Lewickiego, przewodniczącym tego sądu rozjemczego.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa; Piotra Przybylskiego, Antoniego Barbackiego i Józefa Ziembę komisarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Józefa Rudzkiego z Chrzanowa do Tarnowa, Edwarda Czermaka z Kamionki do Kołomyi, Michała Bocheńskiego ze Staregomiasta do Chrzanowa, Józefa Langego z Buczacza do Staregomiasta, Antoniego Barbackiego z Borszczowa do Drohobycza; koncepistów namiestnictwa Zygmunta Pajączkowskiego ze Lwowa do Kamionki, Adolfa Heilkron-Stransky'ego z Drohobycza do Stanisławowa; oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Teodora Torosiewicza z Podhajec do Borszczowa, Bolesława Hellera ze Lwowa do Buczacza, R. Komara z Kamionki do Lwowa, Bronisława Kwiatkowskiego ze Lwowa do Liska, Stanisława Podwińskiego ze Lwowa do Podhajec, oraz przydzielił praktykanta konceptowego namiestnictwa Kazimierza Przybysławskiego do służby przy starostwie lwowskiem, sekretarza powiatowego Karola Solarika przeniósł z Przemyślan do Złoczowa.

Ministerstwo handlu przeniosło kontrolora pocztowego Antoniego Kobzdaja z Budziejowic do Krakowa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego. Kanoniczną instytucję na probostwo w Hadikfalwie otrzymał ksiądz Jan Kubassek, proboszcz w Andrasfalwie. — Odznaczony *expos. can.* ksiądz Władysław Klecan, proboszcz w Zubrzy. — Jurysdykcję otrzymał O. Jakób Skałuba T. J. w Czerniowcach. — Administratorem w Podhorcach zamianowany ksiądz Jan Jachimowicz. — Konkurs na probostwo w Podhorcach i Płotoczy ogłoszony z terminem do końca stycnia 1895 roku.— Przeniesiony ksiądz Jakób Anklewicz, keoperator w Grzymałowie w tymże samym charakterze do Maryampola z siedzibą w Delejowie.

Djecezja przemyska. Zmarli: ksiądz Bronisław Przybysz, czasowy deficjent, ksiądz Władysław Cymbur, poddziekani rzeszowski i proboszcz w Tyczynie, honorowy asesor konsystorza biskupiege, były katecheta gimnazjalny w Przemyślu, urodzony w roku 1843, ord. w roku 1867.

Wybór burmistrza w Kołomyi. Donoszą nam z tego miasta: Dnia 22. bm. tutejsza rada gminna obrała burmistrzem miasta Kołomyi p. Bronisława Kazimierza Witosławskiego, aptekarza, który przybył przed czterema laty do naszego miasta.

Oszustka. Pewna osoba, wydalona z nowicjatu Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej — jak się dowiadujemy — jeździ po Galicji i kwestuje, jakoby na rzecz Zgromadzenia, bez żadnego do tego upoważnienia od władzy duchownej. Jesteśmy proszeni o przestrzeżenie, że Zgromadzenie Karmelitanek Bosych, jakkolwiek ubogie, nie kwestuje, nikogo na kwestę nie wysłało, ani nie ma zwyczaju wysyłać.

Odznaczone pułki rosyjskie, które stoją załogą w Warszawie należą do najstarszych pułków armji rosyjskiej, a liczą się już od r. 1831 do gwardji, chociaż dotychczas nie nosiły nazwiska gwardyjskich.

Pierwszy z nich grenadjerski pułk keksholmski cesarza austrjackiego, utworzony został przez cara Piotra I, w r. 1710 z grenadjerskich rot różnych pułków i w r. 1827 otrzymał nazwę keksholmskiego piechoty, zaś w r. 1813 za kampanię z r. 1812 keksholskim grenadjerskim. Dnia 19. października 1714 w Wiedniu pułk ten otrzymał nazwę pułku cesarza austrjackiego, w r. 1835 pułku cesarza Franciszka I, a w 1848, z powodu mianowania szefem pułku cesarza Franciszka Józefa, powrócił do dawnej nazwy pułku cesarza austrjackiego. Pułk ten był w 78 bitwach i potyczkach, a ma następujące odznaki wojenne: dwie srebrne trąby z napisem „r. 1760 d. 28. września" za wzięcie Berlina pod dowództwem jenerał-porucznika Panina i pułkownika Rennenkampfa; znaki na czapkach „za odznaczenie" (*za atliczje*) za bitwę z Francuzami w d. 20. marca 1814 pod Arcis-sur-Aube; znaki orderu św. Jerzego za wojnę turecką z r. 1877 i 1878 na wstążce jubileuszowej Aleksandrowskiej.

„St. Petersburgski grenadjerski króla Fryderyka Wilhelma III. pułk piechoty" był w 196 bitwach i potyczkach a utworzony był w r. 1726 pod nazwą adżeruckiego; — nazwę petersburgskiego grenadjerskiego otrzymał w r. 1790. Dnia 19. października 1814, rozkazem z Wiednia datowanym, nazwano go grenadjerskim pułkiem króla pruskiego, w r. 1840 zaś dano mu dzisiejszą nazwę, na cześć — jak powiedziano w ukazie carskim — zmarłego przyjaciela Aleksandra I. Odznaki wojenne posiada ten pułk następujące: na czapkach *za atliczje* za kampanję z l. 1812—1814; za wojnę turecką z l. 1877—78 znaki orderu św. Jerzego na Aleksandrowskich wstążkach jubileuszowej; na sztandarach wstęgi z cyfrą cesarza Wilhelma III. „pruskie tarabany."

Grenadjerskie baterje trzeciej brygady uformowane są niedawno. Szósta w r. 1870, a 4 i 5 w r. 1873. Mają tylko znaki na czapkach *za atliczje*. 4ta baterja za Plewnę, 5ta za Telisz, 6ta za Filippopol.

Z przemianowania tych pułków i bateryj na gwardyjskie wszyscy oficerowie otrzymali awans o jeden stopień żołnierze zaś zwiększoną gażę.

Tak cesarz austrjacki jak i niemiecki z powodu awansu pułków przesłali im swoje depesze gratulacyjne.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Między gałęziami okazowemi przemysłu domowego zwrócono szczególniejszą uwagę na koszykarstwo, jako przeważnie przemysł domowy wiejski. Pan Stanisław Orłowski, dyrektor spółki melioracyjnej z Poznania, który się głównie tą sprawą zajmuje, uzyskał bezpłatnie od komitetu wystawy 20 metrów kwadrat. płaszczyzny celem przedstawienia tego przemysłu na wystawie. Pan Orłowski zamierza przedstawić wierny obraz tego zajęcia po wsiach Księstwa. Wydział gospodarczy pod przewodnictwem p. radcy miejskiego Schweigera uchwalił wybudować w pobliżu gmachu przemysłowego i wielkiego pawilonu dla muzyki główną restaurację z wielką salą koncertową, mogącą pomieścić 1000 osób i tę restaurację wydzierżawić. — Gdyby zaś prywatne rokowania w tej sprawie nie doprowadziły do osiągnięcia zamierzonego celu, natenczas rozpisany zostanie konkurs i wydzierżawi się ową restaurację drogą submisji. Liczba pomniejszych restauracyj i wyszynków zostanie odpowiednio ograniczoną. Oprócz powyższego toczą się układy z różnymi przedsiębiorcami o pozyskanie ciekawych i zajmujących okazów, któreby wystawie więcej jeszcze dodały uroku. W sprawie dzierżawy za kioski uchwalono na różne przez zarządy grup objawione życzenia, nie pobierać opłaty za ściany okalające wynajętą na podłodze przestrzeń. Wewnętrzne zaś przegrody i urządzenia winien wystawca własnym zrobić kosztem. Skutkiem tej uchwały upadają różne obawy co do wygórowanej ceny za zamówione miejsca. Kioski te powinny w zasadzie mieć przynajmniej 16 metr. kwadr. obszaru, a opłata podlega oprócz zwykłej cenie za miejsce, jeszcze osobnej ugodzie, przy której chodzi głównie o korzystniejsze położenie zamówionego miejsca.

Walka z polskością. Z Górnego Szląska piszą: Dnia 8. grudnia r. b. oznajmił p. dyrektor Kollmann z Bismarkhuty swoim umyślnie zaproszonym urzędnikom i robotnikom o godzinie $^{1}/_{2}$11. zrana, że odtąd żaden pracodawca, żaden robotnik nie ma prawa mówić w jego fabryce po polsku. A więc i myśleć, bo jakże się zdobyć prędko na niemieckie słowo do spółkamrata robotnika, kiedy nic po polsku mówić nie wolno! Pierwszy ustęp jego mowy brzmiał: Każdy, kto je chleb niemiecki, powinien mówić po niemiecku i t. d. Jeźli tak, to każdy Niemiec grzeszy po za granicami państwa niemieckiego i je chleb niegodnie, jeżeli używa swego narodowego języka. Lecz przeciwnie, pan dyrektor K. wybudował fabrykę na polskich chłopów gruncie; pan K. je chleb polskich robotników, bo pan K. pracuje jedną głową, a polscy robotnicy tysiącami rąk. Zresztą myślę, że chleb, to dar Boży, jedyny dla całej ludzkości; nie niemiecki, rosyjski lub francuski.

W ogniu. Zdarzyło się w Warszawie. W dniu 17. b. m. pomiędzy godzin. 7 a 8. wieczorem w domu przy ulicy Pawiej pod l. 36 wybuchł pożar. Gromada ludzi tłoczyła się u wejścia na schody, wiodące do zajętych przez płomienie mieszkań, nikt jednak nie dążył z pomocą zagrożonym mieszkańcom. Nagle dały się słyszeć krzyki, iż w mieszkaniu duszą się dzieci. Wówczas z tłumu wybiegł człowiek jeden, który podążył do wypełnionych dymem mieszkań parterowych. Bohaterskie wysiłki tego człowieka ocaliły życie dwojgu dzieciom. Człowiek ten, ubogi rzemieślnik, któremu słusznie należy się medal za ratowanie ginących, nazywa się Ignacy Kubiak, jest mieszkańcem wsi Koło gminy Czyste.

Wileńskie prawosławne bractwo św. Ducha, odbyło w tych dniach walne zgromadzenie w celu powzięcia uchwały, w jaki sposób uczcić pamięć cara Aleksandra III. Na posiedzenie przybyła cała śmietanka prawosławna z Orżewskim na czele. Projektów było dużo, lecz nie zgodzono się ani na jeden, w końcu wybrano komisję, do której weszli: Bieleckij, jenerał Garin, pop Kotowicz i sekretarz bractwa Paszkiewicz. Ma ona się zastanowić nad projektami i wybrać z nich najlepszy. Prawdopodobnie przejdzie projekt, według którego bractwo ma po wsiach i miasteczkach tworzyć filje, któreby były „ajentami" prawosławia. W dalszej części posiedzenia postanowiono zaniechać misji przeciwko żydom, a suma, dotychczas pobierana z synodu na ten cel, ma być rozdzieloną między trzech popów w Wilnie, Kownie i Grodnie, którzy zajmować się będą chrztem neofitów. W końcu uchwalono otworzyć własną drukarnię kosztem 6000 rubli w celu drukowania prawosławnych książek.

Wyścig dystansowy. Podczas projektowanej na rok 1896-ty w Berlinie wystawy przemysłowej ma być urządzony międzynarodowy bieg dystansowy na welocypedach pomiędzy Paryżem a Berlinem.

Defraudacja pocztowa. Administracja poczty berlińskiej wykryła defraudację szczególniejszego rodzaju: Pewna firma berlińska, utrzymująca rozległe stosunki z Austrją, za 200 guldenów kazała sobie nadesłać 10 000 kart korespondencyjnych, służących na odpowiedź, oderwanych od kart podwójnych, i używała kart tych do swojej korespondencji z Austrją, że zaś karta austrjacka kosztuje tylko 2 centy, niemiecka zaś 5 fenigów, przeto na 10 000 kartach zyskała firma 164 marek. Celem zapobieżenia w przyszłości podobnym nadużyciom, poczta austrjacka zarządziła, że wolno użyć karty z odpowiedzią tylko wówczas, gdy karta na poczcie austrjackiej już została naznaczona stemplem. Karty bez stempla nie będą miały wartości.

Nekrologja. Aleksandra z Reklewskich ...rakowa zmarła w Głogwie dnia 19. bm. w ... życia. — Dyonizy Scmetycze Trzeciak, długo... dzierżawca dóbr Taurów, oraz właściciel znaczni... szych posiadłości rustykalnych, znany hodowca ko... którego stadnina znaną była w kraju całym, zm... przeżywszy lat 68. — Franciszek Czechowicz, n... uczyciel szkół ludowych, zmarł w Pokropiwnie w ... roku życia, a 11 pracy zawodowej.

(*m*) **Z niedzieli.** Ruch przedświąteczny w ciągu dnia wczorajszego jeszcze bardziej się ożywił. P... ważna część sklepów otwarta była do późnego wieczora z przerwą południową, stosownie do rozporządzenia ministerstwa handlu. Warto jednak zaznaczyć, iż, wedle opowiadania naszych kupców, a właścicieli pierwszorzędnych firm, ruch przedświąteczny, a więc i targ, w roku ubiegłym był znacznie większy. Te same „skargi" wywodzą także właściciele handlów korzennych, ba nawet panowie c... nicy, dla których przecież święta Bożego Narodzenia powinny być istnem żniwem. Widocznie więc „ciężkie czasy" nietylko nie ustają, ale są coraz cięższe.

Nie może jednak tego powiedzieć namiestnikowa p. hr. Badeniowa, która urządziła wczoraj, ... sali „Sokoła", na rzecz biednych, pozostających ... „domu pracy", loterję gospodarską. Zabawa ta ... w której wzięło udział kilka tysięcy osób — jest ... naszem mieście zupełnie nową. I okazało się, ... cna protektorka wpadła na myśl bardzo szczę... przeznaczając na losy zwierzynę, drób, miód, ... ser, rozmaite inne wiktuały, dalej zabawki dla dzie... i inne praktyczne przedmioty. Loterja rozpoczęła się o godzinie 12. w południe. Losy sprzedawały upr... szone panie przy kilkunastu stolikach, a sprzedaż ... pierwszej chwili szła znakomicie. Dość powiedzieć, że o godzinie 5. już prawie wszystkie losy były sprzedane, a ci, którym szczęście dopisało, wynie... ze sali olbrzymie zapasy wyżej wymienionych rzeczy. Pięknych fantów było bardzo wiele, to też nie dziw, że publiczność „zapaliła się" do loterji i grała na... miętnie. Aż do wieczora panował w sali formalny ścisk, a wszystkie stoliki z losami były w formalnem oblężeniu. Do urozmaicenia zabawy niemało przyczyniła się wyborna muzyka 30. pp., która pod kierownictwem p. Rolla wykonała koncertowo kilkanaście pięknych utworów. Dochód z zabawy będzie niezawodnie bardzo znaczny, tembardziej, że hrabianka Badenianka urządziła nadto wykwintny, dla smakoszów przeznaczony, bufet, a to, jak wiadomo, najwięcej przysparza biednym „piątek" i „dziesiątek", b... koronami za przysmaczki nikt nie płaci.

Pani namiestnikowej pomagała dzielnie w urządzeniu loterji pani Wernerowa, to też i jej n... leży się pełne uznanie; a wdzięczność biedaków, kt... rzy za uzbierane wczoraj pieniądze przepędzą święta bez głodu, jest najlepszą dla protektorki — oraz d... wszystkich pań, które sprzedawały losy — podzięk...

Tramwaj elektryczny. Dyrekcja kolei elektrycznej donosi, że z powodu świąt Bożego Narodzenia i dzisiejszej Wigilji, wozy przestaną kursować dzisiaj w poniedziałek, już o godzinie pół do 8 wieczorem, we wtorek zaś 25 bm. wozy dopiero o pół do 8 r... no w ruch zostaną puszczone.

Ruch zatem będzie w poniedziałek o jedną godzinę wcześniej zaniechany, a we wtorek o jedną godzinę p... źniej dla użytku jak zwykle — otworzony.

Bezpośrednie karty jazdy między Lwowem, Wrocławiem, Berlinem, Bremą i Hamburgiem. Z dniem 15. grudnia 1894 zostały zaprowadzone między Lwowem a Wrocławiem, Berlinem, Bremą i Hamburgiem bezpośrednie karty jazdy, a mianowicie do Wrocławia i Berlina z 5-dniową zaś do Bremy i Hamburga z 10 dniową ważnością.

Przejechania. Jan Bubes, włościanin z Grzy... wic jadąc wczoraj nieostrożnie i szybko ul. Krakowską potrącił Petronelę Mielnica, zarobnicę, tak, ... upadła pod koła i została przejechaną, skutkiem czego odniosła silne uszkodzenia. Zaopatrzyła ją ... następnie odstawiła do szpitala stacja ratunkowa.

Woźnica dorożki l. 37, przewrócił onegdaj ... godz. 11$^{1}/_{2}$ przed południem skutkiem nieostrożnej jazdy panią J., która odniosła dość ciężkie uszkodzenie.

Kradzież kieszonkowa w kościele. P. Wi... cencie Taszko skradziono wczoraj w kościele św. Anny z kieszeni pugilares skórzany z kwotą 3 zł.

Ładny styl. Do policji wniesiono wczoraj pod... nie, odznaczające się iście oryginalnym stylem. Jako próbkę przytaczamy rubrum tego podania, n. ... z pominięciem nazwisk. Opiewa ono, jak następuje: „X. X., właściciel realności, oskarża niegodziwego sąsiada Edwarda lub Edźka H., zwanym jak w... wnątrz. — upraszając najłaskawie o rychłą pomoc policyjną ku temusz napastnikowi".— W takich zwr... tach, tylko jeszcze mniej zrozumiałych, wystylizowane jest całe podanie. Można pogratulować urzędnikowi, któremu dostanie się ten referat.

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

I.

Posiedzenie rady departamentu Oisy zostało zaledwie zamkniętem, gdy Dawid Herbelin opuścił szybko salę i biegnąc prawie po schodach pałacu prefektury, zmierzał ku wyjściu. Za nim dały się słyszeć szybkie kroki i silny głos zawołał:

— Dawidzie, gdzie się tak spieszysz? Nie pożegnałeś się nawet ze mną.

Herbelin zatrzymał się, a nowoprzybyły ująwszy go po przyjacielsku pod ramię, powtórzył swe pytanie.

— Tak jest, spieszę się bardzo — odrzekł Herbelin — aby nie spóźnić się na pociąg do Neuville.

— Jakto, zamiast odpocząć po dzisiejszych trudach, jedziesz jeszcze do fabryki?

— Tak jest, pułkowniku.

— Jedź ze mną na obiad do Paryża.

— Niepodobna, czekają na mnie w fabryce.

Tak rozmawiając, postępowali szybko w stronę dworca kolei, witani ukłonami przez przechodniów, gdyż obydwaj znani byli i szanowani w Beauvais.

Trudnoby znaleść dwóch ludzi równie niepodobnych do siebie: pułkownik Perignon wysoki, tęgi mężczyzna, o pięknych niebieskich oczach, zawiesistych wąsach i głosie stentora, Herbelin niski, szczupły, z wyrazem twarzy marzącym i wzrokiem zamglonym, mówi głosem cichym i przytłumionym, pochylając czoło jakby pod ciężarem genjalnych myśli. Obydwaj są członkami rady departamentalnej, w której Dawid cenionym jest dla swej nauki i bystrości przemysłowca, podczas gdy Perignon imponuje głosem, postawą onieśmielając swych przeciwników politycznych przemowami o ile gwałtownemi o tyle bezskutecznemi. Oblani piekącemi promieniami sierpniowego słońca, postępują teraz, trzymając się poufale pod rękę. Perignon w obcisłem eleganckiem ubraniu, przy którem świeci wstążeczka orderowa i w okrągłym filcowym kapeluszu, Herbelin cały czarno ubrany z teką pełną papierów w ręku. Obydwaj mogą mieć koło czterdziestki, ale włosy pułkownika dobrze już przyprószone siwizną, podczas gdy Herbelin wygląda wiele młodziej: twarz ma świeżą i kruczą czuprynę.

— Ale po co ty właściwie jedziesz do Neuville — pytał dalej Perignon.

— Chcę przeprowadzić nadzwyczaj ciekawe doświadczenie, które, mam nadzieję, tym razem mi się uda, a którego powodzenie i ciebie obchodzić powinno, jako mego akcjonarjusza.

— Chcesz znowu narazić się na jaki wypadek! Wszak w zeszłym roku o mało nie wysadziłeś w powietrze całej fabryki.

— Uspokój się — fabryka jest zaasekurowaną — odrzekł Herbelin, śmiejąc się.

— Niezdara jesteś — a cóż mnie obchodzi ta cała buda? — oburzył się pułkownik. Ale boję się o ciebie. Dosyć się strachu najadłem, gdy przywołany przez twego dyrektora, zobaczyłem cię z opalonemi włosami i pokaleczoną twarzą.. A gdy pomyślę, że cudem chyba tylko nie postradałem wtenczas oczu...

— To prawda — odrzekł spokojnie Herbelin — ale to czego szukałem, wartem było, aby się na to nawet narazić.

— Ty drewniana głowo! — wrzasnął Perignon tak strasznym głosem, że pies spoczywający spokojnie na progu domu, około którego przechodzili, zerwał się i uciekł przestraszony,— to tak odpowiadasz na dowody przyjaźni! To czarna niewdzięczność!

— No! no! nie gniewaj się, — przerwał mu Herbelin łagodnie i bądź o mnie spokojny. Doświadczenia moje z materjałami wybuchowemi już skończyłem, teraz mam do czynienia z zupełnie niewinnemi substancjami. Zdaje mi się, że wynalazłem sposób robienia szkła nietłukącego się, które da się przerabiać przy względnie niskiej temperaturze, tak jak metale. Będziemy mogli rywalizować z Wenecją pod względem piękności szkła i to za nadzwyczaj niską cenę. Zobaczysz.. ale, ale, mógłbyś pojechać ze mną do fabryki, zjedlibyśmy razem obiad i pokazałbym ci owoce moich doświadczeń. Chciałeś mnie zabrać z sobą do Paryża, a tymczasem ja uwiozę cię do Neuville..

— Dziękuję ci, ale to niemożliwe. Siostrzeniec mój, Raul, czeka na mnie dziś wieczorem z obiadem, a przed wyjazdem z Beauvais mam jeszcze wizytę do oddania.

Na twarzy Dawida zajaśniał przyjaźny uśmiech.

— Jakże się miewa twój siostrzeniec?

— Dobrze, Cendrin jest z niego bardzo zadowolonym.

— Czy Cendrin będzie także u ciebie na obiedzie? — zapytał Herbelin, ożywiony nagle.

— Ah! — zawołał pułkownik — gdyby nasz przyjaciel był dziś u mnie, byłbyś zdolnym poświęcić fabrykę i twoje doświadczenia chemiczne i przyjąć zaproszenie, które przed chwilą odrzuciłeś.. Zawsze kochałeś Cendrin więcej, niż mnie..

— Teraz ty pleciesz głupstwa — przerwał mu Herbelin.

— Panie Herbelin! — oburzył się pułkownik.

— I cóż, panie Perignon?. Czy myślisz, że boję się twego wzroku płonącego i twego tubalnego głosu?... To dobre dla innych, mój przyjacielu, na mnie nie robi to wrażenia. Tak jest, powtarzam, że trzeba być przyjacielem, aby mi robić scenę zazdrości na ulicy w Beauvais z powodu Cendrina, którego kochasz tak samo, jak i ja... Zresztą mylisz się.. Nie pojechałbym do Paryża, choćby nasz przyjaciel tam był ale żałowałbym bardziej, że nie mogę przyjąć twego zaproszenia.

— Hm! to bardzo szczęśliwie! — zamruczał pułkownik.

— A teraz bądź zdrów, oto już mój pociąg wjeżdża na stację... Ucałuj odemnie Raula.

— A ty, powiedz twojej żonie, że złożę jej moje uszanowanie, jak tylko powrócę do Paryża. I ucałuj Cecylję odemnie...

— Ale dopiero jutro wieczorem! — odrzekł Herbelin z odcieniem smutku - gdyż nie zobaczę wcześniej mojej pieszczotki.

— Szczęśliwej podróży! — zawołał Perignon.

— I prędkiego powrotu! — dodał Dawid i zniknął we drzwiach dworca, podczas kiedy pułkownik szybkim krokiem podążył do miasta.

Umieściwszy się w osobnym przedziale, Herbelin puścił wodzę myślom a dawno minione obrazy przesuwały się przed oczyma jego wyobraźni. Widział się znowu małym chłopcem w pensjonacie Brissonneau, gdzie kolegował z Cendrin'em, ktorego ojciec był senatorem i sławnym uczonym, i Perignon'em, synem jenerała i adjutanta Napoleona. Cóż wspólnego na pozór mogło być między dziećmi tak znakomitych rodziców a nim, synem biednego zecera z drukarni cesarskiej? Nic ich nie łączyło prócz instynktownego popędu i powinowactwa umysłów, a jednak dwaj wybrańcy fortuny i ten biedak, Cendrin, Perignon i Herbelin, utworzyli trójkę przyjaciół połączoną tak silnemi węzłami, że koledzy przezwali ich trzema kamiennemi głowami. Nikt nie wiedział, skąd i dlaczego dostał im się ten przydomek, ale przyjętym został przez nich ze śmiechem i pozostał podczas całego ciągu ich nauk rodzajem hasła.

Nawet w tej chwili Perignon, rozgniewawszy się na przyjaciela, użył tego wyrażenia, lat dziecinne przypominającego. Tak kochając się, broniąc wzajemnie i wspomagając w każdej potrzebie, trzej przyjaciele ukończyli nauki z różnem powodzeniem. Perignon wstąpił do szkoły wojskowej w Saint-Cyr, Cendrin do szkoły medycznej, a Herbelin do szkoły politechnicznej, kiedy nieszczęście zawitało do domu najbiedniejszego i najwyżej stojącego. Zecer ociemniał, a ponieważ mała jego emerytura nie wystarczała na utrzymanie rodziny, Dawid musiał pożegnać długie i mozolne studja, prowadzące do karjery administracyjnej, łatwej i prosto wytkniętej. Trzeba było zarabiać na chleb codzienny. Z protekcją hr. Perignon dostał miejsce wicedyrektora w fabryce produktów chemicznych w Neuville z pensją czterech tysięcy franków, która wystarczała zaledwie na zaspokojenie potrzeb rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika brukowa. Do stajni Adolfa Rapaporta, restauratora, dostał się wczoraj jakiś złodziej po oderwaniu kłódki i skradł ztamtąd lejce wartości 6 zł.

Aresztowano wczoraj Władysława W., 21-letniego stolarza na wezwanie E. M. Bernfelda kupca, za podejrzane kręcenie się p między kupującymi w sklepie Bernfelda, przyczem schwytano go sięgającego do kieszeni pułkownikowej M. Przy aresztowaniu stawił W. opór i uderzył policjanta w twarz. Oddano go do aresztów policyjnych.

Ajent policyjny Günsberg przytrzymał wczoraj Jana O., mocno pijanego, którego napotkał w chwili, gdy usiłował sprzedać haftowaną poszewkę i męską nocną koszulę, znaczoną literami O. B. Rzeczy te prawdopodobnie pochodzą z kradzieży.

Unormowanie stosunku służbowego na kolejach państwowych. Dyrekcja polei państwowych wydała rozporządzenie, na mocy którego na razie przeszło 6000 robotników i słnżby kolejowej z d. 1. lipca 1895 z obecnego luźnego stosunku do zarządu kolei państwowych przejdzie w stale unormowany stosunek służbowy; wcieleni oni zostaną do rzędu stałego personalu kolejowego. Rozporządzenie powyższe dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie robotników w warstatach i ogrzewalniach, w magazynach, przesuwaczy i czyścicieli wozów, lampiarzy i robotników stacyjnych, wreszcie robotników zajętych w składach materjałów. Przy wykonaniu powyższego rozporządzenia przestrzegane będą następujące zasady: Stabilizacja nie będzie połączona z ubytkiem, lub zmniejszeniem dochodów, owszem dochody robotników (dzienne, tygodniowe, włącznie z dochodami za roboty akordowe) stanowić będą podstawę do ustanowienia płacy rocznej, która dochodzić będzie do 750 zł. pensji i 300 zł. na mieszkanie

O ile stabilizowany przekroczył wiek normalny, przyjęty zostanie do funduszu prowizyjnego z uwolnieniem od przepisanej paragrafem 6 statutu prowizyjnego, opłaty wstępnej.

Powyższe rozporządzenie wejdzie w życie z dnia 1. lipca 1895.

Jeneralna dyrekcja wydała następnie drugie rozporządzenie, na mocy którego przy obecnym szematyzmie płac ustanowione zostaną dwie wyższe klasy, mianowicie: 650 zł. i 600 zł. i po 250 zł. na mieszkanie i 750 zł. i 700 zł. i po 300 zł. na mieszkanie; rozporządzenie to dotyczy definitywnej służby, dozorców stacyj, wozów i pomp.

Samobójstwo. W środę wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym podoficer przy muzyce 55. pp Pianezze w Tarnopolu. Powodem rozpaczliwego kroku była choroba. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu,

---

Składka. Podczas uczty pożegnalnej, urządzonej przez urzędników kolejowych dla p. Kempnera, zebrano na „Towarzystwo szkoły ludowej" 22 zł, które oddano zarządowi tego Towarzystwa.

Składki. Dla Sybiraka E. Witkowskiego w Wiedniu nadesłał do Administracji naszej p. Homan Łapiński, zebrane w Nisku 4 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłała do Administracji naszej p. Michalina Praszyńska w Trembowli zebrane tamże z dobrowolnych datków na wieczorku Mickiewiczowskim odbytym dnia 6. b. m. jako dochód czysty 28 zł 1 ct.

Z kasyna miejskiego we Lwowie. Zamiast zapowiedzianego — program zabaw na rok 1894 — rautu, odbędzie się dnia 29. grudnia b. r. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista będzie otwartą w czwartek i piątek od 5. popołudniu.

Wspólny opłatek w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała", odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m., o godzinie 6. wieczorem, na który dyrekcja zaprasza wszystkich członków.

Testament hr. Wiktora z Baworowa Baworowskiego.

Głos podolski podaje następujący — jak zapewnia — autentyczny tekst ostatniej woli śp. hr. Wiktora Baworowskiego:

„Na wypadek mojej śmierci, gdyby ta wcześniej nastąpić miała, zanim w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowa co do mojego majątku, krajowi ofiarowanego, spisaną zostanie, stanowię, co następuje:

1. Uniwersalnym spadkobiercą moim, całego majątku mojego, mianuję kraj Galicję i Lodomerję wraz z W. Księstwem Krakowskiem a zatem zaraz po śmierci mojej, ma Wydział krajowy w imieniu kraju odebrać cały mój majątek na wieczystą i niepozbywalną własność kraju.

2. Stanowię, że dochody z tego majątku mają być tak długo kapitalizowane, póki majątek mój nie dojdzie do wysokości dziesięciu milj. zł. w. a., po osiągnięciu dziesięciu miljonów, wolno będzie Wydziałowi krajowemu dochody z połowy tegoż majątku na zapisy, przezemnie poczynione, niżej poszczególnione, używać, druga połowa tych dochodów, ma być jednakże dalej tak długo kapitalizowana, dopóki cały majątek nie dojdzie do wysokości dwudziestu miljonów zł. w. a, względnie tej wysokości, aby dochody z tego majątku rocznie miljon zł. wynosiły.

3. Dochody z tego mojego majątku 10 milj. zł., a później 20 milj. zł. a. w. wynosić mającego, który fundusz żelazny stanowić ma, przeznaczam na cele oświaty i sztuki, a mianowicie w jednej części na cele umiejętne, w jednej części na cele naukowe, a nareszcie w jednej części na cele artystyczne i w skutku tego, mają być następujące zakłady, cele te popierające, utworzone; a mianowicie:

a) Museum sztuk pięknych we Lwowie.

b) Zakład naukowy w Tarnopolu nad Seretem, który na wzór lwowskiego zakładu imienia Ossolińskich ma być urządzony.

c) Szkoła rolnicza i lasowa średnia z zastosowaniem do praktyki w majątku moim Łoszniów z przyległościami Józefówka i Krowinka.

Zbiory, które po mnie pozostaną, mają być wcielone do Zakładu w Tarnopolu, z wyjątkiem tych, które ściśle artystyczną i muzealną wartość mieć będą — te bowiem należeć będą do Museum we Lwowie.

Oprócz tego, chcąc, aby z tychże dochodów w pewnej części także istniejące już dawniej instytucje, to jest Akademja umiejętności w Krakowie, szkoła malarska w Krakowie i w Monachjum, w ogóle oświata i sztuka polska korzystały, jak niemniej, aby pewna część, nie więcej jednakże, jak dwadzieścia tysięcy zł. rocznie z tychże dochodów na cele humanitarne i dobroczynne, bez uszczerbku jednak tych wyżej wymienionych zakładów obracaną była.

4. Cała ta ustanowa ma nosić nazwę „Zakłady Baworowskiego". Kuratorem tej fundacji będzie po wieczne czasy jeden z członków rodziny, którzy wedle następstwa rodowego, w moim dawniejszym testamencie, z sierpnia roku 1859 sporządzonym ustanowionego do tejże kuratorji powołani być mają.

Brata mojego Włodzimierza hr. Baworowskiego i jego potomstwo wykluczam od tego, a zatem w pierwszym rzędzie będzie kuratorem brat mój Wacław i jego synowie wedle starszeństwa.

Jak długo majątek nie osiągnie 20 miljonów zł. a. w., względnie nie będzie przedstawiać rocznego dochodu jednego miljona zł., ma Wydział kralowy wyznaczyć kuratorowi stosownie do jego zajęcia, pozycji, tudzież znacznego dochodu — stale oznaczyć się mające wynagrodzenie za jego działalność, z dochodów tego majątku, które zaraz po mojem zejściu i objęciu przez niego kuratorji, ma być wypłacane.

Kurator obowiązany będzie zawiadować w porozumieniu i pod kontrolą Wydziału krajowego całym majątkiem i powstać mającemi stąd Zakładami, ostateczna jednakże decyzja co do sposobu użycia majątku na wskazane cele, należeć będzie do Wydziału krajowego.

Skoro majątek ten dosięgnie wysokości 20 miljonów zł. proszę, aby Wydział krajowy z dzisiejszych dóbr moich Myszkowice, Łuka wielka, Baworów, Zastawie, Łoszniów, Józefówka i Krowinka, utworzył ordynację imienia „Baworowskich," któraby każdoczesny kurator, w używanie swoje obejmował, połowę dochodów z tejże ordynacji zatrzyma sobie kurator jako swoje wynagrodzenie za pełnienie obowiązków kuratora druga połowa dochodów z tej ordynacji ma być użytą na cele przezemnie powyżej wskazane.

Po wygaśnięciu mego rodu po mieczu, mają dalsi ordynaci mieć dodane do swego, nazwisko „Baworowski." — Objawiam to życzenie, lecz wykonanie togoż pozostawiam Wydziałowi krajowemu, nie chciałbym, aby przez utworzenie ordynacji fundacja moja na jakieś trudności — natrafiła, lecz z drugiej strony życzę sobie tym sposobem oddać to, co mojemu rodowi i imieniu tegoż winien jestem.

5. W razie zmiany w walucie ma być ewolucja przeprowadzona i wartość wyrównana.

6. Gdyby ta instytucja nie była w życie wprowadzona lub została zniesiona, zapisuję cały mój majątek Brytyjskiemu muzeum w Londynie i instytutowi francuskiemu w Paryżu jako fundusz żelazny na powyższe cele.

To jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie w obec 3 świadków podpisuję.

Działo się we Lwowie dnia 17. maja 1881 r.

Wiktor hr. z Baworowa Baworowski mp. Jako świadek tej ostatnie woli: *Aleks. Dunin Borkowski* mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: *Mieczysław hr. Skarbek* mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: *Jszef Ulanicki* mp.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie rozpocznie „Na przekór", krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Wiesław", czyli „Krakowskie wesele", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 5 odsłonach, przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego przez Jana Sciborskiego, muzyka Kurpińskiego; wieczorem o godzinie 7 po raz drugi „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, z muzyką Leopolda Kuhn'a. Przekład Fr. Wysockiego. (Z repertoaru wiedeńskiego teatru „An der Wien"); jutro w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Król duchów tatrzańskich", czyli „Miłość wszystko może", romantyczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Ferdynanda Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Partję Jontka odśpiewa p. Lewicki, Janusza p. Szymański; we czwartek po raz czwarty „Komedjanci" (*Les cabotins*), komedja w 4 aktach Edwarda Pailleron'a autora „Swiata nudów"; w piątek po raz pierwszy „Zdrowi i pokaleczeni", komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

Z teatru. Dla amatorów „zabawności" było wczorajsze przedtawienie gratką nielada. Śmiano się przez cały wieczór do rozpuku, formalnie zachodzono się od śmiechu i — doprawdy — chiałbym widzieć sensata, którby „Małżeństwo na próbę" (z repertoaru teatru *an der Wien*) nie dał się rozśmieszać. Wiedeński humor, wiedeńska *Gemütlichkeit* i wiedeńska muzyka — siła zabawnego na jednego.

Jest to najpiękniejszy sukces, o jakim może śnić krotochwila: utrzymać publiczność od początku do do końca w wesołym nastroju. Rzecz obojętne, czy dzieje się, choćby kosztem prawdopodobieństwa, wykwintnego smaku i innych pedantycznych wymagań sztuki. Byle był humor, byle efekta jaskrawe, byle ruch szalony... Wszystkiem zaś tem naszpikował K. Gero krotochwilę swą, jak dbały o podniebienie biesiadników kucharz pieczeń słoniną. Ucieszne sytuacje i typy, jakby żywcem wyjęte z *Fliegende Blätter*, nie zawiodły efektu.

Przyszło to o tyle łatwiej, iż samo tło sztuczki — życie wiedeńskie — niezrównanie nadaje się do podobnego celu. Od opowiedzenia treści — uwolnią nas czytelnicy. Takie rzeczy widzieć trzeba, a streszczenie działałoby tylko na myśl, nie na oczy.

Grano u nas „Małżeństwo na próbę" z werwą, do której zachęcić może tylko tak „nabita" — jak wczoraj — sala. Na pierwszy plan wysunął się pan Feldman w roli Wencla Przistavka. Był on prawdziwym Wencliczkiem, podczas gdy p. Janikowski udawał tylko Węgra. Feldmanowski kuplet „*To je tak*" słyszeć będziemy niezawodnie za parę dni po całym Lwowie. Kapitalnego łobuza Poldka przedstawił p. Gasiński; dziarskim sierżantem był p. Wysocki; urwis Beringer świetnie odfotografowany został przez p. Walewskiego, a pan Kiczman przedstawił poczciwego stryjaszka Brakenhofera w sposób, dzięki któremu charakterystyczna ta postać mogłaby nawet w poważnej komedji zyskać uznanie.

Panie spisały się *non plus ultra*. Zajadłość podstarzałej żony młodego męża, wystąpiła z całą plastyką w grze p. Otrembowej, p. Gostyńska sekundowała dzielnie p. Kiczmanowi, p. Kwiecińska zachwycała filuterną kokieterją prawdziwej Wiedeńki, a p. Kasprowiczowa odtworzyła pikantny obrazek kawiarki i *Stubenmaedel* z właściwym tej artystce temperamentem. Ładne, tu i ówdzie wplątane walczyki wiedeńskie Kuhna ogólnie się podobały.

Wywoływania i brawa doszły do poważnej liczby. Jedyny szczegół poważny wczorajszego wieczoru.

Nakładem „Macierzy Polskiej" wyszła książeczka Nr. 62 pod tytułem: „Skarbiec strzechy naszej". Książeczka ta zawiera dwadzieścia dwa arkusze druku i kosztuje tylko 50 ct. Zawiera dziewięć rozdziałów: I. Nasza wioska. II. Zwyczaje i pieśni doroczne. III. Gody weselne. IV. Pieśni i piosnki. V. Baśnie i powieści. VI. Przypowiastki żartobliwe. VII. Przysłowia, przestrogi i wyrażenia. VIII. Zagadki. IX. Gry i zabawy.

Nowe pismo na Górnym Szląsku zacznie od Nowego Roku wychodzić i to staraniem i na życzenie księdza biskupa Koppa. Pismo to będzie wychodziło w polskim i niemieckim języku. Polityką nie będzie się to pismo — jak pisze *Germania* — zajmowało. Tytuł pisma, mającego wychodzić w języku polskim, będzie taki: „Posłaniec niedzielny dla djecezji wrocławskiej, zarazem organ związku św. Rodziny". Wychodzić będzie raz na tydzień i to na niedzielę. Redakcją wydawnictwa w niemieckim języku będzie kierował ksiądz kanonik dr. Herbig, redakcją wydawnictwa w polskim języku ksiądz kanonik Marx. Roczny abonament kosztować będzie 1 mark. 80 fen. Ksiądz biskup Kopp wydał do księży górnoszląskich odezwę podpisaną własnem nazwiskiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyr. król. serbskich kolei państw. w Belgradzie, rozpisała rozprawę ofertową celem zabezpieczenia dostawy 15.000 klgr roślinnego oleju do lamp, 20.000 klgr. roślinnego oleju do maszyn: 50.000 klgr. mineralnego oleju do maszyn i tenderów; 20.000 klgr. mineralnego oleju do wagonów i 80.000 klgr. mineralnego oleju do wytwarzania gazu. Dotyczące oferty mają być wniesione do dyrekcji król. serbskich kolei państwowych w Belgradzie najpóźniej do dnia 15./27. grudnia 1894 roku, do godziny 12. w południe.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj dopiero doszły nas petersburskie gazety, które przyniosły cały szereg odznaczeń i nagród w dzień imienin cara. Odznaczeń tych jest kilka rodzajów i tak pierwsze miejsce zajmuje najwyższy reskrypt, dany na imię Solskiego, prezesa departamentu ekonomji państwowej, drugie miejsce tak zwane najwyższe hramoty, nadające ordery jenerałom piechoty Obruczewowi, Skworcowowi, Orłowskiemu i Jakimowiczowi, trzecie miejsce imienny ukaz najwyższy, mianujący sztabskapitana hrabiego Pawła Szuwałowa marszałkiem dworu wielkiego księcia Sergjusza Aleksandrowicza, a dopiero czwarte miejsce zajmują najwyższe rozkazy do różnych departamentów. W tej ostatniej kategorji, w rozkazach do departamentu wojskowego, pierwsze miejsce zajmuje mianowanie załogujących w Warszawie pułków grenadjerskich lejbgwardyjskiemi, a drugie dopiero nominacja Hurki feldmarszałkiem. Taka klasyfikacja daje trochę do myślenia.

Nowosti donoszą, iż hr. Paweł Szuwałow w tych dniach wyjeżdża do Warszawy.

Petersb. Listok zapewnia, że wyjazd hr. Szuwałowa do Warszawy nie nastąpi wcześniej, jak 1. stycznia 1895 r.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Lipsk. 23. grudnia. Sprawa kanclerza Leista, osławionego pogromcy Kamerunu, przyjdzie przed trybunał dyscyplinarny prawdopodobnie w styczniu

Monachjum 23. grudnia. Sprawozdania tych bataljonów, które otrzymały lżejsze umundurowanie na próbę, znajdują się już w ministerstwie wojny. Z powodu rozmaitych drobnych zresztą różnic w zapatrywaniach, tyczących się zmian różnych części ubrania, sprawa ta tak prędko załatwioną nie będzie.

Wiedeń 24. grudnia. Książę Łobanow-Rostowskij, tutejszy ambasador rosyjski obchodzi dzisiaj pięćdziesięcioletni jubileusz swej służby dyplomatycznej. Ambasador ma rangę sekretarza stanu, jest senatorem i honorowym członkiem rosyjskiej akademji nauk i bibljoteki publicznej.

Wiedeń 24. grudnia. Jak donoszą z Budapesztu, miał Wekerle na audjencji powołać się wobec cesarza na zasadę i upraszać o przeprowadzenie bez zmiany reszty ustaw kościelnopolitycznych. — Cesarz miał odpowiedzieć, iż Wekerle, jako polityk, powinien wiedzieć, iż Austro-Węgry są krajem kompromisów: — Na to przedłożył Wekerle cesarzowi prośbę o dymisję

Wiedeń 23. grudnia. Cesarz zezwolił, aby począwszy od stycznia 1895 roku urzędnikom państwowym czterech niższych klas, po piętnastoletniej służbie w danej klasie, przyznano dodatku osobistego po 100 zł., po dwudziestoletniej służbie zaś po 200 zł. rocznie.

Buda-Peszt 23. grudnia. Według *Pester Lloydu* powoła cesarz około 18 posłów z rozmaitych obozów, celem naradzenia się z nimi w kwestji utworzenia nowego gabinetu. Najprawdopodobniej przyjdzie do skutku coś w guście ministerstwa „po nad stronnictwami". Czysto liberalne jest stanowczo wykluczone.

Praga 24. grudnia. Jan Harrach propaguje utworzenie nowego stronnictwa narodowego, które dopiero po osiągnięciu porozumienia z Niemcami ma się domagać urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego.

Paryż 23. grudnia. Współpracownik *Figara* Dauriac został uwięziony pod zarzutem szantażu.

Paryż 23 grudnia. Kapitan Dreyfuss skazany został przez sąd wojenny na utratę stopnia wojskowego i dożywotnią deportację.

Rzym 24. grudnia. Jenerał hr. Ignatjew zawiadomił wczoraj oficjalnie króla Humberta o wstąpieniu na tron cara Mikołaja II.

Londyn 24. grudnia. Pod Chelford natknął się dążący z Manchestru pociąg pospieszny na pociąg towarowy, przyczem 12 osób zginęło na miejscu, 52 zaś jest ciężko rannych.

Londyn 24. grudnia. Donoszą z Shanghai, że japońska dywizja natarła pod Haiseng na 10.000 Chińczyków i pobiła ich na głowę. Chińczycy uciekli w nieładzie.

Petersburg 23. grudnia. Stan zdrowia Giersa wzbudza obawy.

Petersburg 24. grudnia. *Swiet* poświęcił ustępującemu Hurce dłuższy wstępny artykuł, rozpoczynający się od zaznaczenia, że ustąpienie i awans jego są bardzo znamiennym faktem obecnego panowania. Poświęciwszy na wstępie kilka słów jego karjerze wojskowej, pisze dalej *Swiet*, że czas rządów jego w Królestwie Polskiem daje mu prawo do wdzięczności całej Rosji. Był to czas bezwarunkowego (?) spokoju dla kraju, niczem nienaruszonego. Nie było widać ani ostrej nienawiści, ani też sprzeciwiania się władzy antipaństwowych żywiołów. Jako jenerał-gubernator dążył Hurko do zachowania prawa we wszystkiem i nie rozpalając napróżno fantazji mieszkańców Królestwa osiągnął bezwarunkowy porządek. Rosyjskie zasady państwowe wpajano coraz więcej w mieszkańców, a szkoły ludowe, średnie i wyższe stały się ogniskami państwowości i języka rosyjskiego. System Apuchtina wiele skorzystał na takim jenerał-gubernatorze, jakim był Hurko, który we wszystkiem szedł na przebój, nie wahając się nigdy. (Co do „spokoju" za czasów Hurki, to *Swiet* musiał mieć bardzo liche informacje, my bowiem wiemy coś wręcz przeciwnego, a co do russyfikacji, to rzeczywiście *Swiet* ma zupełną rację. *Red.*)

Paryż 24. grudnia. Senzację budzi fakt, że obecnie także jeden z redaktorów *Figara*, Dauriac, został aresztowany pod zarzutem wymuszania.

Rzym 24. grudnia. Oczekują tu ogłoszenia nowych kompromitujących dokumentów, które w sferach rządowych z góry piętnują, jako falsyfikaty.

Berlin 24. grudnia *Köln. Ztg.* donosi, że studenci petersburgskiego uniwersytetu przygotowują petycję do cara o przyznanie praw obywatelskich.

Paryż 24. grudnia. W 18 okręgu uzyskał aresztowany socjalista Richard przy wyborze deputowanego większość.

Głoszą, że Dreyfus próbował zadać sobie śmierć w więzieniu.

Petersburg 24. grudnia. Wszechrosyjski zjazd rolników i gospodarzy odwołano na czas nieograniczony. Tymczasowo ma być tylko zwołaną rada gospodarcza przy ministerstwie rolnictwa, której obrady rozpocząć się mają w drugiej połowie stycznia.

Ministerstwo komunikacji ma być zgruntu zreformowanem. Roboty w tym kierunku zbliżają się ku końcowi.

Rosyjscy konsulowie w Londynie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu i innych głównych miastach handlowych złożyli raporty o stanie wykształcenia handlowego w tych państwach, w których są akredytowani. Na zasadzie tych danych ma być przeprowadzoną reforma szkół handlowych w Rosji.

Petersburg 24. grudnia. W finlandzkiej administracji wojennej zajdą niebawem ważne zmiany. Finlandzki jenerał-gubernator otrzyma pomocnika do spraw wojskowych, bataljony finskie będą podzielone na dwie brygady, a wyższy sąd wojenny ma być odtąd stałym, wskutek czego członkom jego mają być znacznie podwyższone pensje.

Zmarł tutaj jeden z najstarszych jenerałów armji rosyjskiej Merder, znany z powstania w r. 1863.

Petersburg 24. grudnia. Bawi tutaj szef żandarmów w królestwie Polskiem jenerał Brok. Pobyt ten stoi najprawdopodobniej w związku z nominacją jenerała na stanowisko jenerał gubernatora wileńskiego, Orżewskij bowiem stanowczo ustępuje.

W celu złożenia życzeń carowi przybywa tutaj nadzwyczajny poseł chiński Wang-Shiehung.

Petersburg 24. grudnia. Wiadomość o wspaniałej iluminacji Warszawy w dzień imienin cara, doszła do wiadomości tego ostatniego dopiero w tych dniach. Miała ona wywołać nie małe zdziwienie, gdyż Petersburg, jako stolica, ubrał się tylko we flagi, a iluminacji wieczorem wcale nie było.

Tyflis 24 grudnia. Z Erzerum donoszą do gazety armeńskiej *Ardzahank*, że wali bitliski zwołuje ze wszystkich okręgów zebranie ludowe, do którego mają wejść eparchjalni archijereje, naczelnicy monasterów, prezesi miejskich rad parafjalnych i starszyzna wiejska. Zebranie to ma zaświadczyć przed sułtanem „kłamliwość" wieści, które podburzyły narody chrześcjańskie, a potwierdzone były przez angielskiego wicekonsula w Warnie. Ci, którzy nie będą chcieli brać udziału, mają być uznani za buntowników.

Z Stambułu znowu donoszą do Mszaka, że sułtan, który dotychczas przewodniczył w obradach w kwestji armeńskiej, odstąpił przewodnictwo radzie ministrów, która znowu oddała je towarzyszeń ministra spraw zewnętrznych, Artinowi Dadjanowowi, uchodzącemu za sprytnego dyplomatę.

Stambuł 24 grudnia. Gubernator Warny doniósł oficjalnie wielkiemu wezyrowi, że pojmano dwudziestu uzbrojonych hajduków, z których sześciu należy do powstańców. Rząd turecki oświadczył, iż badanie hajduków odbywać się będzie w obecności konsulów.

Londyn 23. grudnia. W początku stycznia wyjeżdża ztąd do Petersburga deputacja pułku *Royal Scots-Greys* w celu przedstawienia się swojemu nowemu szefowi carowi Mikołajowi II.

Komendant tego pułku otrzymał w tych dniach depeszę cesarza Wilhelma, w której między innemi powiedziano, że pułk dragonów *Royals*, którego szefem jest cesarz Wilhelm, niewątpliwie będzie umiał ocenić należycie zaszczyt nominacji cara szefem drugiego pułku *Royals*, a to na mocy koleżeńskich stosunków, jakie połączyły oba pułki w bitwie pod Waterloo. — W odpowiedzi swej komendant przyrzekł, że stanie się według życzenia cesarza Wilhelma *Royals Scots-Greys* odwzajemnią się tem samem uczuciem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA. A. Cielecka z Hadyńkowiec. S. ks. Lubomirski z Równego. H. ks. Lubomirski z Rozwadowa. A. Pogorski z Podolaros. A. Cielecki z Porchowy. R. Zawistowski z Dorobijówki. M. Podlewski z Czerniey. Dr. L. Lielienfeld. A. Weldberg z Berlina.

HOTEL VICTORIA. J. Teodorowicz z Russowa. Z. hr. Sobańska z Tarnopola. R. Krasiński z Glinian. W. Radoński ze Streptowa. A. Trocki z Bursztyna. K. Wanick z Komarna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk."

Technik dentystyczny poszukuje posady. Wiadomość: G. K. poste rest. Lwów. 954

Specjalność. Ulica Kopernika l. 12. Nowo otworzony magazyn i pracownia gotowych ubiorów dziecinnych w największym wyborzy, obstalunki uskuteczniają się w przeciągu dwóch dni.

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Biblioteki humor. „Śmigusa" bogato ilustrowanej, zawierającej zbiorowe wydanie Przygód Balsambauma, oraz wyborne humoreski, wiersze, dowcipy itd. wyszły dotąd 2 tomy. Cena każdego tomika **50** ct, (z przesyłką pocztową **55** ct.). Obydwa tomiki 1 zł. (wraz z przesyłką pocztową. Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracji „Śmigusa" ul. Łyczakowska 27.

Olszewskiego Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

Praktykant kupiecki przy handlach mięszanych z wyzwoleniem 25. grudnia b. r. poszukuje od dnia tego posady Łaskawe zgłoszenia: Jan Sauerma, Nisko poste restante.

Roczniki „Śmigusa" z lat 1892, 1893 i 1894 są do nabycia w Administracji „Śmigusa" ulica (Łyczakowska l. 27) po **3** zł.

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy lub prowadzenia ksiąg w godzinach popołudniowych. Wiadomość w zarządzie drukarni „Dziennika Polskiego".

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, poleca pp. oficjalistów z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, i wszelką inną doborową służbę, a dziękując Wysokiej Szlachcie i Wielce Szan. P. T. Publiczności z głębi serca za łaskawe dotychczasowe liczne poparcie, prosi i nadal o łaskawe względy.

Mieszkania i sklepy!
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, naprzeciw Sokoła ulica Zimorowicza 3 od 1. stycznia. 947

NA WILLEGJATURZE

Spoczywała na hamaku,
Sen ją w skrzydłach swoich chował.
On stał nad nią i tak szeptał:
— Jakże w śnie bym cię całował!..
Na te słowa nią wstrząsnęła
Jakaś dziwna dreszczu siła —
I szepnęła: — Lecz... ostrożnie,
Bym się ze snu nie budziła!...

W KOSZARACH. — Ułan (czyszcząc konia). Stójże psie!
Rotmistrz (przechodząc). Słuchaj-no, jak się twój koń nazywa?
Ułan. Nestor, do usług pana rotmistrza.
Rotmistrz. Dlaczegoż go nazywa z psem ty przeklęta kanaljo!

W REDAKCJI. — Czy panu redaktorowi nie przeszkadzam? Chciałbym pomówić z nim w sprawie osobistej.
Redaktor, pisząc dalej:
— Mów pan tylko, nic nie szkodzi: ja jednem uchem słucham, a drugiem piszę.

W PARKU. — Mamusiu, czy to strażakom tak samo jak dzieciom nie wolno wychodzić samym?
— Dlaczego się pytasz o to, moje dziecko?
— A bo widzi mama, że każdy strażak ma tu swoją nianię.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.